Nr. 74.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVII.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1887 II Abth. r. 45) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Czwartek, 29 marca 1888.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Hrasenstein & Vogler w Bazylei, Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Zaproszenie do przedpłaty.

„Kuryer Poznański“ kosztuje na wszystkich pocztach w cesarstwie niemieckiém

marek 5.

W mieście Poznaniu w ekspedycyi naszéj

marek 4,

z odnoszeniem do domu

marek 4,50.

We wszystkich innych krajach prenumerata poznańska z dołączeniem kosztów portoryum.

Upraszamy o wczesne zamówienia na urzędach pocztowych celem uniknięcia zwłoki w ekspedycyi.

Administracya Kuryera Pozn.

Z początkiem nowego kwartału rozpoczniemy druk bardzo zajmującéj, oryginalnéj powieści historycznéj **„*Veto*“**. Autorem tego utworu jest p. *Adam Krechowiecki*, którego *„Starosta Zygwulski“* w roku ubiegłym w szerokich kołach publiczności gorące zjednał sobie uznanie.

Redakcya Kuryera Poznańskiego

Poznań, 28 marca.

(Rosya a Niemcy. — Postawa nieurzędowéj rosyjskiéj prasy. — Wiadomości z Paryża. — Zajście z okrętem włoskim „Solferino,“ — Depesza z Masowy. — Z Izb angielskich. — Doniesienie z Bukaresztu).

Cesarz Wilhelm polecił jeszcze na łożu śmiertelném następcy swemu — aby prowadził politykę „pełną względów“ dla Rosyi. W skutek tego téż prasa rosyjska w czasie ostatnim o wiele sympatyczniéj wyrażała się o wszystkiém, co się tyczy Niemiec, aniżeli zwykła była od czasu rozpoczęcia się bułgarskich powikłań i wszczęcia nadgranicznego zatargu. Rozróżnić tu trzeba przecież — jak i zawsze już dawniéj — między Rosyą urzędową a nieurzędową — między prasą urzędową, a niezależną, o ile tego rodzaju niezależność istnieć może w Rosyi. Gazety nieurzędowe jak najróżnorodniéj, jak najprzeciwniéj zapatrują się na sprawę zmiany na niemieckim tronie. Wszystkie one co prawda wyczekują ważnych jakichś skutków wynikających ze zmiany osoby panującego w Niemczech. Nadzieje te lub obawy są w ogóle niejasno określone; oto jednak mniéj więcéj główne, a najskrajniejsze zapatrywania prasy rosyjskiéj na najbliższe ukształtowanie się niemiecko-rosyjskich stosunków.

Jedne z pism kładą nacisk na to, że cesarz Wilhelm osobiście jak największe miał sympatye dla Rosyi, i w tym téż kierunku działał, gdzie się tylko dało — jemu przypisać należy to, że stosunki między Petersburgiem a Berlinem nie zostały zupełnie zerwane. Organa te dodają następnie tę mniéj lub więcéj osłoniętą wróżbę — że po śmierci prawdziwego przyjaciela Rosyi niezadługo jawnie wybuchnie nieprzyjaźń Niemiec, a to tém pewniéj i gwałtowniéj, że za Niemcami kryją się złowrogie zakusy Austryi.

Druga część nieurzędowych organów rosyjskich przeciwnego zupełnie jest zapatrywania. Nie wątpią one o tém, że nowy cesarz niemiecki wkrótce stanowczo odwróci się od Austryi — a nie będąc sam w niczém przeciw Rosyi zaangażowanym, wróci do dawnéj tradycyi najściślejszéj przyjaźni Niemiec i Rosyi — i ze wszystkich sił pocznie popierać politykę Rosyi na Wschodzie — mimo owego formalnego austro-niemieckiego przymierza.

Gazety berlińskie, komentując powyższe zapatrywania pism rosyjskich, zauważają, że żadne z nich nie liczy się z rzeczywistym stanem rzeczy, z interesami Niemiec, a przedewszystkiém i ze słynną mową księcia Bismarcka. Niemcy zrzuciły ze siebie wreszcie nieznośną zależność, zbytnią względność dla Rosyi — chcą one nadal przedewszystkiém tylko prowadzić politykę niezależną, politykę własnych interesów. Takim jest jedyny prawdziwy punkt widzenia rzeczy — z tego téż punktu zapatrywać się będzie i nowy cesarz niemiecki na dalszy przebieg niemiecko-rosyjskich stósunków. Dla tego téż i mowy o tém być nie może, aby Niemcy lekkomyślnie miały porzucić korzystne z Austryą przymierze, będące najlepszym środkiem dla Niemiec właśnie do wyzwolenia się od wszelkiéj rosyjskiéj presyi. Dla tego téż daléj bezużytecznemi okażą się, zdaniem gazet berlińskich, wszelkie zakusy rosyjskiéj prasy ku poróżnieniu Berlina z Wiedniem.

Senat francuski naradzał się w dniu wczorajszym nad sprawą budżetu. Leon Say oświadczył, że najostateczniejszym powodem, dla czego położenie finansów francuskich jest opłakaném, to jedynie być może — że polityka stronnictwa republikańskiego weszła na bezdroże. Koniecznym stał się powrót do umiarkowańszéj polityki — senat zaś wystąpić musi stanowczo przeciw polityce nieporządku i marnotrawstwa. Następnie zamknięto ogólną debatę i zatwierdzono etaty finansów, poczt, telegrafów i sprawiedliwości. Dalsze obrady toczyć się mają w dniu dzisiejszym.

Izba deputowanych wczoraj zatwierdziła dawniejszy projekt ministerstwa wojny, tyczący się organizacyi pułków górskiéj piechoty.

W parlamentarnych sferach Paryża obiega wieść, że część pewna republikańskich deputowanych powzięła plan, aby nie dozwolić na rozejście się Izby — zanim zostanie poruszoną wielka polityczna debata, któréj rezultatem by być musiało utworzenie się nowego gabinetu. Nowy zaś gabinet musi postawić sobie za zadanie, aby, opierając się o frakcye większości — opracować program rządów, któryby mógł zadowolnić publiczną opinią a na téj drodze uspokoić wzburzone umysły — zaniepokojone do reszty rezultatem ostatnich uzupełniających wyborów. Prawdopodobnie dziś odbędzie się walna narada w pojedyńczych frakcyach większości Izby, dla powzięcia uchwały w powyższéj materyi.

Sprawa jenerała Boulangera ukończoną jest w sposób jak najniekorzystniejszy dla niego; w dniu wczorajszym prezydent rzeczypospolitéj, p. Carnot na wniosek ministra wojny i po poprzedniéj naradzie ministeryalnéj rady podpisał dekret, mocą którego Boulanger zgodnie z uchwałą wojskowéj rady śledczéj (jednogłośnie zapadłą) wymazanym został z list czynnéj armii — przyczém mu jednak przyznano emeryturę.

W dniach ostatnich głośną stała się pogłoska, że z okrętów francuskiéj eskadry Śródziemnego morza, w okolicy Villafranca strzelać miano na kupiecki statek włoski „Solferino“ — ponieważ tenże nie wywiesił flagi stósownie do przepisów. Komendant francuskiéj eskadry telegrafował już do Paryża, że wieść ta jest zupełnie fałszywą — a nikt nie myślał strzelać na jakiśkolwiek włoski okręt. — Mimo to twierdzi rzymska „Riforma,“ że strzelano bombami do pomienionego statku i to po dwa razy. Pierwszy strzał mógł być rzeczywiście usprawiedliwionym — ale po strzale tym miał „Solferino“ wywiesić flagę i strzelać salwy podług przepisów. Mimo to miano do statku tego raz jeszcze strzelać — przyczém bomba o mało nie uszkodziła jego tyłu. „Riforma“ przypuszcza przecież, że strzały owe mogły zostać spowodowane przez jakieś nieporozumienie.

Do Rzymu nadeszły z Masowy w dwóch dniach ostatnich depesze, na mocy których możnaby się spodziewać, że starcie między korpusem włoskiéj ekspedycyi a wojskami negusa wreszcie przecież może nastąpi. Włoski minister wojny odebrał telegram, donoszący o tém — że Ras Alula na dniu 24 b. m. ze znacznym oddziałem wojska przybył do Ghinda. Część inna wojsk negusa znajduje się na drodze z Gura do Aideresco, o 49 kilometrów na południe od Sahati. Szpiedzy włoscy dociekli tego, że do Sabarguma i Ailet przybyły oddziały Abisyńczyków — a kawalerya ich znajduje się między Ambatocan a Jangus. W nocy z niedzieli na poniedziałek na całym froncie między obu temi miejscowościami sygnalizowano zbliżanie się nieprzyjaciela. W skutek tego wojska włoskie stanęły w linii bojowéj, a Abisyńczycy już tylko o godzinę marszu oddaleni są od forpoczt włoskich. Mimo to dotychczas nie ma oznaki, aby niebawem miało przyjść do bitwy.

Wczoraj odczytano w angielskiéj Izbie panów przyzwolenie królowéj na konwersyą państwowego długu. Następnie Izba wyższa odroczyła się aż do 13 kwietnia.

Izba gmin wczoraj obradowała nad budżetem, który w ogóle przychylnego doznał przyjęcia. Zatwierdzono nowy projekt cła od wina. Podsekretarz stanu Fergusson oświadczył, że mocarstwa odebrały propozycyą — aby unormowano prawa, tyczące się podatków stemplowych i patentowych, jakie rząd egipski nakładać ma na cudzoziemców. Projekta te już znalazły poparcie w Anglii, która starać się będzie pozyskać dla nich i inne mocarstwa. — Izba gmin odroczyła się aż do 5 kwietnia.

W Bukareszcie przyszło wczoraj do krwawych scen z okoliczności publicznego zgromadzenia, jakie urządziło stronnictwo opozycyi. Tłumy siliły się o przerwanie kordonu żandarmów, stojących w okół królewskiego pałacu. Raniono kilku żandarmów i kilka cywilnych osób.

Biuro Reutera donosi na dniu wczorajszym z Zanzybaru, że umarł tam wieczorem sułtan tamtejszy, świeżo co powróciwszy z Muskatu.

Wiece.

W Słupi pod Rawiczem *w niedzielę, dnia 8 kwietnia* o godzinie 4 po południu.

Mandat karny.

Ksiądz proboszcz Kruszka w Barcinie otrzymał rzeczywiście mandat karny od sądu okręgowego w Łabiszynie, skazujący go na wniosek prokuratoryi na 150 marek za niezastósowanie się do pisma policyi barcińskiéj, wzywającéj go, aby od dnia 10 marca r. b. dzwonił z powodu śmierci cesarza Wilhelma.

Mandat opiewa, że tu nastąpiło przekroczenie §§ 1 i 7 rozporządzenia z dnia 7 października 1797 i rozkazu gabinetowego z dnia 28 listopada 1845 (Zb. pr. z r. 1845 str. 830) § 27 II 11, Og. pr. kr.

Na świadków stawieni zostali burmistrz barciński Boldt i stójkowy Thews. W razie niezapłacenia owéj sumy ma ks. Kruszka odsiedzieć 15 dni aresztu. Nadto ma ksiądz Kruszka zapłacić 6 m. 10 fen. kosztów.

Dziwném jest to postępowanie władz teraźniejszych w obec reskryptu dawniejszego ministra dla spraw duchownych itd. Mühlera. Mamy przed sobą ten reskrypt, datowany z roku 1862, a który w dosłownym przekładzie brzmi, jak następuje:

Waszéj Książęco-Biskupiéj Mości oznajmia się niniejszém uniżenie na łaskawe pismo z dnia 25 stycznia r. b., że w rozporządzeniu, wydaném pod dniem 26 maja r. b. przezemnie i przez p. ministra spraw wewnętrznych do król. rejencyi we Wrocławiu, a udzieloném i innym rejencyom do wiadomości i uwzględnienia wypowiedziano, że dzwonienie żałobne po zgonie monarchy **należy uważać za akt kościelny**, że więc naczelne władze kościelne za wskazówką ministra spraw duchownych mają księży parafialnych **urzędowo o zgonie zawiadomić i dzwonienie, oraz inne obchody żałobne rozporządzić.**

Z tego stanowiska itd. itd. (następują normy, kto ma o dzwonienie się postarać.)

Berlin, 5 lipca 1862.

podp. *von Mühler.*

Co nam koniecznie uczynić wypada?

Wśród rozmyślań i rozważań Wielkiego Tygodnia, w których nam nie tylko nasze duchowe i moralne potrzeby jako jednostek, lecz jako społeczeństwa żywo stawać winny przed oczyma, — mimowoli wysuwa się na pierwszy plan smutny i opłakany los naszych dziatek, którym w bieżącym roku nie będziemy mogli życzyć wesołego Alleluja, bo jakżeż się uczyć mogą pacholęta, które w szkole nawet czytać w ojczystym języku uczyć się nie będą?

Kto ma styczność z dziećmi szkólnemi, ten widzi, jak te dzieci rwą się do nauki historyi biblijnéj tam, gdzie im ją jeszcze w polskim języku pozostawiono, jak garną się do katechizmu pamięciowego, do czytania polskich książek, gdzie się do tego nadarza sposobność. — Tymczasem zaś szkoła, szkoła, utrzymywana jeszcze dotąd za pieniądze gminne, mające dziatkom ułatwić drogę i przystęp do oświaty i wiedzy, ta szkoła nie daje im sposobu nauczenia się po polsku czytać i pisać.

Kiedyś historya bezstronniejsza od dzisiejszych uprzedzonych poglądów, wyda sąd bezstronnych i nazwie po imieniu ten fakt w dziejach niebywały — boć przecież już wiedeńska Rada państwa przyklaskiwała wymownym słowom księdza profesora Chotkowskiego, gdy tenże wyjaśniał nieszczęśliwe pod tym względem położenie Wielkopolski.

Być może, iż same władze uznają niemożebność dalszego istnienia takiego reskryptu — atoli dopóki on istnieje, dopóty trzeba nam myśleć o tém, jakby w inny sposób po za szkołą nauczyć dziatki nasze pisać i czytać po polsku.

Nastąpić to może za pomocą ***Kółek rodzicielskich***, o których już wielokrotnie w „Kuryerze“ pisaliśmy, a do których jeszcze powracamy, jako do rzeczy nadzwyczaj ważnéj i w dzisiejszém naszém położeniu bardzo dla nas potrzebnéj.

Kiedy w ostatnich dniach rozmawialiśmy o téj sprawie z obywatelami przybyłymi z prowincyi, przekonaliśmy się, że w tym kierunku bardzo mało dotąd zrobiono. Rozeszło się wprawdzie w ostatniém półroczu kilkadziesiąt tysięcy elementarzy i te robią swoje — ale Kółek rodzicielskich założono dotąd bardzo mało.

O ile wiemy, są dotychczas 4 Kółka rodzicielskie w Poznaniu, dwa w Gnieźnie, jedno w Niechanowie, jedno w Czerniejewie, jedno w Węgorzewie; może zawiązano kilka w powiecie szubińskim i żnińskim, kilka w powiecie krobskim — razem bodaj czy 20. Miłoby nam było sprostować to nasze pesymistyczne obliczenie; my dotąd z nazwiska znamy tylko dziewięć Kółek, a przecież te Kółka są znane policyi i ukrywać się z niemi nie potrzeba.

Dobrze jest rozrzucić lub rozdać osobiście 100 elementarzy, bo to warsztat, przy którym dziecko czytać się nauczy — atoli jak terminator, choćby mu dano najlepsze narzędzia i najlepszy warsztat bez pomocy majstra lub czeladnika, bez nadzoru i opieki rzemiosła swego się nie nauczy, tak też i dziecko polskiego czytania bez pomocy na elementarzu się nie nauczy, chyba w wyjątkowych razach. Widzieliśmy na prowincyi chłopca, którego nam pokazywano jako fenomen, chłopca, mającego lat 5, który w jednym tygodniu prawie bez pomocy nauczył się po polsku czytać, — aliści to rzeczywiście fenomen i wyjątek.

Przy czytaniu trzeba wskazówek, trzeba nauczania systematycznéj pomocy, bez któréj się dziecko nie obędzie, trzeba ciągłego czuwania, aby dziecko postępowało, aby nie nastąpił zastój w onéj nauce, aby się dziecko nie cofało, lecz szło naprzód.

W jednym domu korzystają w ten sposób z elementarza, w drugim nie — więc tam, gdzie nie korzystają, trzeba przychodzić w pomoc, zachęcać, pobudzać, przypominać, zniewolić wreszcie wskazując na obowiązki rodzicielskie.

W tym celu należy zawięzywać ***Kółka*** rodzicielskie.

Kółko rodzicielskie ma właśnie na celu spełnienie tego zadania w podwójnym kierunku. Każdy członek ma obowiązek czuwać nad tém, aby się jego ***własne*** dzieci uczyły czytać po polsku, powtóre zaś, aby się dzieci innych członków uczyły tego samego. — Ponieważ dzisiaj żyjemy w wieku Spółek, Stowarzyszeń i Koalicyi, przeto tę ideę Koalicyi należy nam także wyzyskać co do prywatnéj nauki dziatek naszych.

Kto sam nie może, nie umie, lub nie chce dzieci swych uczyć, temu członkowie inni przyjdą w pomoc radą, wskazówką, wreszcie pouczeniem, napomnieniem, lub wyręczeniem.

Członkowie, zarząd i opiekunowie, wyznaczeni na każdą wieś, mają téż obowiązek czuwania, szerzenia pojęć zdrowych o potrzebie nauki ojczystego języka, i wszędzie tam, gdzie tylko Kółko będzie dobrze zorganizowane, obowiązek ten z łatwością wypełnią.

We wsi N. N. było z nauką czytania polskiego bardzo źle, — robiono w téj mierze bardzo mało, aż wreszcie założono Kółko rodzicielskie najprzód w parafii, a potém zorganizowano tę sprawę i we wsi N. N. Po kilku tygodniach opiekun wyznaczony na wieś N. N. doniósł zarządowi, że w jego wsi tylko dwoje dzieci nie uczy się czytać — i to jedno ladaco, drugie tępego bardzo umysłu. Sami rodzice, krewni i sąsiedzi zajęli się nauką polskiego czytania, bez urządzenia szkółek, jedynie pod nadzorem i dzięki zachęcie onego opiekuna. Sądzimy, że przykład ten tak widocznie i namacalnie niemal wykazuje korzyści zakładania Kółek rodzicielskich, iż nie rozumiemy, jakby można zwlóczyć z ich organizowaniem.

Przeciwko zakładaniu Kółek rodzicielskich żadna władza, ani administracyjna, ani jakabądź wystąpić nie może, gdyż, zawięzując się prawidłowo w Stowarzyszenie, korzystamy jedynie z praw przysługujących nam na mocy ustawy o Stowarzyszeniach, byleśmy tylko w niczém jéj paragrafów nie przekroczyli i sami na siebie bicza nie kręcili.

Jeśli dotychczas słyszeliśmy o zakazach władzy administracyjnéj, to owe zakazy nie tyczyły bynajmniéj Kółek rodzicielskich, których zadanie streszcza się w tych słowach: czuwać nad tém, aby się dzieci członków uczyły czytać po polsku — lecz dotyczyły saméj nauki w konkretnych przypadkach. O tych zakazach pomówimy w następnych artykułach gruntownie i zasadniczo, tutaj tylko konstatujemy stanowczo, że dotychczas nigdzie jeszcze przeciwko Kółkom samym, ich członkom, lub założycielom, ich zarządom i statutom nie wystąpiono, jeźli tylko zachowano wszystkie przepisy o stowarzyszeniach. Kilka drobnych szczegółów z téj dziedziny poruszymy w artykule o zakładaniu Kółek rodzicielskich.

Tutaj staraliśmy się wykazać ich potrzebę i pożyteczność i w imię wspólnego dobra, w imię przyszłego prowadzenia dziatek naszych wzywamy ludzi dobréj woli, aby po parafiach Kółka zakładali.

Według zasad wolności i sprawiedliwości, powinnoby nam być wolno zakładać prywatne szkoły, albo wolne szkoły, jakie ma Belgia i Francya i do uzyskania téj wolności powinniśmy dążyć, jak to słusznie na wiecu poznańskim wskazał p. St. hr. Żółtowski.

Dopóki téj wolności nie mamy, potrzeba niedostatkom szkólnego wykształcenia zapobiegać na innéj drodze — i to przez zakładanie Kółek rodzicielskich — a kto się w zakresie swego działania do tego nie przyczynia, ten nie pojmuje dobrze obowiązków obywatelskich. Tak nam się przynajmniéj zdaje na podstawie tego cośmy wyżéj powiedzieli.

Agitacya

przeciw przywróceniu szkół wyznaniowych w Austryi.

Wniosek księcia Lichtensteina, żądający słusznie przywrócenia szkół wyznaniowych w Austryi, pobudza liberałów austryackich do coraz to nowych wysiłków przeciwnych. Nowa sposobność zadokumentowania opozycyi swéj nadarzyła się stronnictwu liberalnemu z powodu urodzin dawniejszego ministra wyznań i oświaty Hasnera, twórcy dzisiejszego systemu szkólnego w Austryi. W dniu tym wyraziły wszystkie stronnictwa liberalne panu eks-ministrowi, że dopókąd im sił starczy, bronić będą dzisiejszego systemu szkólnego.

W rzeczywistości jednakowoż eks-minister Hasner bynajmniéj na takie owacye ze strony austryackich liberałów nie zasługuje. Pomimo bowiem, że prawo szkólne z roku 1869 głównie za jego staraniem przeprowadzone zostało, to nie tyle prawo samo, co sposób wykonywania go przez władze podrzędne stworzyły sytuacyą, która dla katolików austryackich stała się wręcz nieznośną. Minister Hasner więcéj zresztą w czasie urzędowania swego zwracał uwagi na wyznaniową stronę szkoły, niż to liberalnemu stronnictwu było miłém. Podczas obrad nad prawem z r. 1869 powiedział w jednéj z mów swych: „Religijna część wychowania nie tylko przez nauczyciela religii, ale równocześnie przez świeckiego nauczyciela uwzględnianą być powinna. Jeżeli bowiem zniewalamy rodziców do posyłania dzieci do szkoły a nie zdołamy zagwarantować im równocześnie, że nauka i pod względem religijnym prawidłowo udzielaną zostanie, to w takim razie nie możemy nazwać szkoły instytucyą wolną, jedynie tylko niewolniczą.“ Lepiéjby było zatém, gdyby panowie liberałowie austryaccy wzięli sobie do serca dawniejsze orzeczenie ministra Hasnera i zamiast oponować, pracowali wspólnie nad przywróceniem szkoły wyznaniowéj, któréj potrzebę cała ludność austryacka aż nadto odczuwa.

Równocześnie rozpoczęli liberałowie w poszczególnych krajach zbierać na gwałt

petycye przeciw żądaniu księcia Lichtensteina. O ile atoli cała ta agitacya przeciwna jest sztuczną i nie zasługującą wcale na uwagę, wykazać mogą następujące wypadki: W Hernals postanowił tamtejszy związek obywatelski wystósować petycyą do rady państwa, ażeby nie przyjmowała wniosku księcia Lichtensteina. Gdy atoli podpisać miano ową petycyą, znalazło się nie mniéj, nie więcéj, jak pięć osób (i to przeważnie żydów), którzy zgodzili się na podpisanie petycyi. Petycyą okręgu badeńskiego podpisało 19 ojców rodzin, a jest ich przeszło 1030! Pomimo to powiedziano w petycyi, że na zebraniu ojców rodzin przyjętą została jednogłośnie. (!!) W jedném z miasteczek styryjskich zagroził liberalny p. burmistrz pewnéj pani, która za wnioskiem ks. Lichtensteina agitowała, surową karą. W innych miejscowościach nie mniéj nieuczciwie walczą liberałowie, używając do zbierania podpisów pod odnośne petycye miejscowych policyantów, którzy nieobeznanych z rzeczywistym stanem rzeczy ojców rodzin formalnie do podpisywania zniewalają, — nie mówiąc już o rozmaitych innych, nawet mniéj niż przyzwoitych środkach agitacyjnych.

Wszystkie atoli starania te spełzną na niczém wobec silnéj woli katolickiéj ludności austryackiéj, która przez usta reprezentantów swych domaga się przywrócenia szkoły wyznaniowéj jako głównego środka zaradczego przeciwko szerzącéj się coraz więcéj demoralizacyi w młodém pokoleniu.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Kraków, 26 marca.

(□) Przedwczesny zgon tak znakomitego pracownika na polu naukowém, jakim był ś. p. Kaźmirz Jarochowski sprawił tu bardzo bolesne wrażenie. — W kołach naukowych tutejszych umieją cenić ważność prac, jakich zmarły dokonał i oceniają podług tego ogrom poniesionéj straty. Ale żal po zgonie jego ogarnia tu i szersze koła. Zmarły przebywał bowiem kilka razy w murach miasta naszego z powodu różnych zjazdów naukowych i stykał się przy téj sposobności z różnemi tutejszemi kołami społecznemi. W tych poznano znów stronę zalet jego obywatelskich i towarzyskich, tak że pozostawił w nich po sobie bardzo sympatyczne wspomnienia. Żal po zgonie jego jest tu więc żywy i powszechny.

Ścisły komitet pomnika Mickiewicza odbył wczoraj i przedwczoraj w zupełném komplecie trzy posiedzenia, ostatnie w pracowni mistrza Matejki w szkole sztuk pięknych. Po poprzedniém przestudyowaniu przez członków komitetu wszystkich modelów, a po dłuższéj dyskusyi, w któréj i głosy dziennikarskie i nadesłane komitetowi uwagi były roztrząsane i rozważane, powziął komitet następujące uchwały:

I. Zastrzegając sobie najzupełniejszą wolność dalszego działania, przystępuje ścisły komitet na podstawie modelu nr. IX, utworu p. Teodora Rygiera, do wykonania pomnika.

Ścisły komitet poleca p. T. Rygierowi wykonanie modelu w 1/3 wielkości wymiarów projektowanych z takiemi zmianami, jakie komisya uproszona wskaże.

II. Model, wykonany w Krakowie pod okiem komisyi uproszonéj, składającéj się z pp.: J. Matejki, hr. K. Przeździeckiego, prof. Zacharjewicza i prof. Maryana Sokołowskiego, przyjmuje i aprobuje ściślejszy komitet, decydując o dalszém postępowaniu.

III. Mając na względzie, że naród z własnéj woli i chęci i własnemi siłami stawia pomnik Mickiewiczowi, ściślejszy komitet starać się będzie o zbadanie warunków wykonania pomnika w kraju.

IV. Miejsce, uchwalone przez ścisły komitet na postawienie pomnika ogłosi się późniéj."

W celu zapoznania publiczności z projektem Rygiera (z godłem „Szósty"), wziętym za podstawę dalszego prowadzenia sprawy z myślą autora i jak ostatni sam możliwe w nim zmiany pojmuje, ogłasza ściślejszy komitet obszerny list pana Rygiera o tym projekcie, który warto, aby wszystkie redakcye pism polskich powtórzyły.

Szkody powodziowe przybrały w całéj Galicyi szerokie rozmiary i wymagać będą równie szerokiéj akcyi ratunkowéj, któréj już nie prywatna gotowość do ofiar, ale rząd krajowy i państwowy dokonać będą musiały.

W tym celu wyszły już polecenia rządowego zbierania dat statystycznych, które cały ogrom strat w sprawdzonych cyfrach wykazać mają. Upłynie jednak jeszcze czas jakiś, nim się samą tą czynnością wstępną ci, którym poleconą została, na seryo zająć będą mogli. Objeżdżają oni już zniszczoe powodzią obszary, ale nie wszędzie jeszcze dotrzeć mogą, bo wiele miejsc zostaje dotąd pod wodą. — Najważniejszą, a zarazem najpożyteczniejszą byłoby, aby ponawiające się zbyt często klęski, którym z wielkim każdorazowym kosztem, a zawsze w części tylko i niedostatecznie zaradzić można, obudziły w sferach rządowych przekonanie o potrzebie przyspieszenia regulacyi rzek, aby ponowieniu się podobnych klęsk raz na zawsze skutecznie zapobiedz.

Wobec zbliżającéj się już pory, w któréj pielgrzymka polska do Rzymu się odbędzie, wiele osób puszcza się już dziś w podróż do Rzymu. Między innymi wyjechali ztąd już ks. Adam Sapieha i Artur hr. Potocki, ostatni w celu dopełnienia zarazem obowiązków, jakie na niego wkłada powierzone mu wolą zmarłego egzekwowanie testamentu ś. p. Kardynała Czackiego.

Mamy tu dziś właśnie w Krakowie dużo posłów do Rady państwa, zatrzymujących się tu w powrocie z Wiednia do strzech domowych na święta. Sygnalizowana tu tydzień temu wiadomość, zapowiadająca bliskie dojście do skutku ugody z rządem i większością Rady państwa w sprawie podatku wódczanego nie była mylną, ale przesądziła nieco optymistycznie łatwość połamania wszystkich trudności. Grocholski wziął w rękę akcyą ugodową na podstawie przedłożonych mu postulatów Koła polskiego, pracuje nad ugodą, ale jéj dotąd ostatecznie nie dokonał.

Wiedeń, 26 marca.

(Demi-monde dziennikarski).

Księżna Klementyna koburska powróciła z Zofii do Wiednia, a pono w tych dniach wyjeżdża do Brukseli, aby tam w imieniu rządu bułgarskiego zaciągnąć pożyczkę, tudzież zamówić nową broń dla armii bułgarskiéj. Plotkarze dziennikarscy z faktu, że księżna Klementyna powróciła do Wiednia, wyrazili wniosek, że i książę Ferdynand zabiera się do wyjazdu. Może z podobnemi wnioskami byliby ostrożniejsi, gdyby który z nich był sobie przypomniał, że już w czasie wyjazdu dostojnéj pani do Bułgaryi powrót jéj był naznaczony na 13 marca (t. j. 25 nowego stylu). Wszystkie dzienniki donosiły to wówczas, ale plotkarze widocznie liczą na słabą pamięć czytelników. Koniec końców, z przyjazdu księżnéj Klementyny, która przecież nie musi koniecznie przesiadywać w Zofii, nie można wcale wnioskować, że się rządy księcia Ferdynanda zbliżają do końca; innych zaś faktów, na którychby podobny domysł oprzeć można, nie ma.

W braku takich faktów czytelnikom rozważnym nie zastąpią kłamstwa dziennikarskie. Od pewnego czasu, mianowicie od czasu zbliżenia się Rosyi i Francyi z pewną zuchwałością podnosi czoło demi-monde dziennikarski. Do tego półświata należą i tacy, co brak poważnych informacyi, tudzież dokładnéj znajomości rzeczy zastępują śmiałemi kłamstwami, tylko aby pisać rzeczy „ciekawe," i tacy, którzy z powodów politycznych rozgłaszają kłamstwa tendencyjne, przypuszczając mylnie, że na wielkie kwestye europejskie można oddziałać intrygą i dziennikarskiemi plotkami. Do rzędu pierwszych od dawna należą niemal wszyscy współpracownicy paryskiego „Figara," tylko że w ostatnich czasach jeszcze bezczelniéj kłamią i wymyślają, niż dawniéj. Do takich wymysłów należą mianowicie berlińskie korespondencye „Figara;" zwłaszcza domniemane rozmowy z bezimiennymi pruskimi mężami stanu, które mają osłabić sojusz austryacko-niemiecki, jak gdyby ten opierał się na dorywczych kombinacyach pewnych osób, nie zaś na wspólnym interesie, tudzież tak na narodowych dążnościach Niemców (choć Prusaków najmniéj), jako też na naturalnéj przewadze Niemców i Madziarów w Austryi, którzyby żadną miarą nie przystali na zamianę sojuszu z Niemcami na sojusz z Rosyą! Każdy, obeznany cokolwiek z dziejami, narodowemi dążnościami i realnemi czynnikami uśmiechnąć się więc tylko może nad temi niedorzecznemi manewrami dziennikarskiemi.

Oto mały przykład, w jak bezczelny sposób półświatek dziennikarski okłamuje naiwną publiczność:

Jak wiadomo, w Brukseli wychodził od dawna dziennik „Nord", któremu przypisywano inspiracye rosyjskie. Od kilku lat, zapewne dla tego, że i tak niemal cała prasa francuzka wysługuje się Rosyi, ów „Nord" zamienił się na tygodnik, o którym powoli zapomniano. Dopiero od kilku miesięcy kilka dzienników tutejszych, berlińskich i innych, co sobotę rano, a więc w ten sam dzień, kiedy tygodnik „Nord" wychodzi w Brukseli, ogłaszają prywatne depesze, które się zaczynają od słów: „Der „Nord" sagt" i t. d.

I tak ostatniéj soboty, t. j. przedwczoraj, prawie wszystkie dzienniki tutejsze, dzienniki prazkie, z berlińskich, ile widziałem, „Kreuz Ztg.", ogłosiły depeszę z Brukseli, jakoby „Nord" zamieszczał artykuł nie już namiętny, ale po prostu cyniczny i brutalny przeciwko księciu Ferdynandowi i tym patryotom bułgarskim, którzy odważyli się wybrać go i którzy mu pozostawają wiernymi; artykuł ten miał zapowiadać bliski koniec rządów ks. Ferdynanda.

Wprawdzie po pisemku, inspirowaném przez Moskwę, można było spodziewać się nawet takich bezczelnych wycieczek. Jednakże zanadto kontrastowały one z niedawnym artykułem „Wiestnika", który łaskawie zapowiadał patryotom bułgarskim przebaczenie, a mało co, że tam nie stało: amnestyą (!), byle zdradzili ks. Ferdynanda. Dla tego sygnalizowany w drodze telegraficznéj artykuł „Norda" wywołał pewne zdziwienie i co do mnie, zwłaszcza, gdy wiedziałem, że owe rzekome depesze przychodzą tu z Brukseli listownie już w piątek rano, a zatém oddawane są na pocztę w Brukseli w środę, domyślałem się jakiéjś awantury.

Otóż przejrzawszy dokładnie sobotni numer „Norda," który tu przybył dziś rano, przekonałem się, że nie tylko nie zawiera owego żakowskiego artykułu przeciwko Bułgaryi, ale wogóle o kwestyi bułgarskiéj ani słowem nie wspomina. Rzecz więc bardzo prosta. W Brukseli znajduje się jakiś reprezentant półświatka dziennikarskiego, zapewne człowiek, który gdyby dziś nie handlował wolnością Bułgarów, handlowałby wełną lub starą odzieżą, który co środę komponuje jakiś ile możności cyniczny artykulik przeciwko Bułgarom, Austryi i t. d., ire bene gesta rozsyła do pewnéj liczby dzienników w listach „depeszą," oznajmiającą treść artykułu i mającą być ogłoszoną w sobotę rano. Zwykle ten manewr się udaje, i tak co sobotę znaczna część dzienników tutejszych i berlińskich w formie „depeszy prywatnéj" ogłasza wywody „Norda."

Tym razem manewr się nie udał. Zapewne główny redaktor, Francuz, zauważył, że wszelka brutalność ma pewne granice i że organ, inspirowany przez jakibądź rząd, choćby carski, nie może używać wyrażeń i dopuszczać się obelg, jakiemi się popisują np. przekupki na sławnym targu ryb w Antwerpii. I dla tego, przypuszczam, ów artykuł nie ukazał się w „Nordzie", ale treść jego figuruje jako „depesza prywatna" w całym szeregu dzienników, a niektóre nawet na téj depeszy o nieistniejącym artykule „Norda" miały wczoraj artykuły wstępne o bliskim upadku ks. Ferdynanda!

Taką to rolę demi-monde dziennikarski odgrywa dzisiaj. I takiemi manewrami zamyśla wpływać na wielkie kwestye bułgarskie!

NIEMCY.

* Berlin, 27 marca. Wiedeńskie gazety podały wczoraj następującą wiadomość:

„Podług wiadomości z Berlina, stoi tam na porządku dziennym ważna kwestya odnośnie do stanowiska księcia Bismarcka. Rozchodzić się ma bowiem w pierwszym rzędzie o wskrzeszenie zasady kolegialności ministeryalnéj przy traktowaniu i rozstrzyganiu o sprawach państwowych. Za ostatniego panowania, szczególnie przy końcu, ważne zwłaszcza sprawy rozstrzygał sam kanclerz, zaledwie od czasu do czasu zasięgnąwszy zdania kolegów w ministerstwie i to w poufnych, nie oficyalnych pogadankach. Narady ministeryalne, szczególniéj w rzeczach doniosłych, przestały były się odbywać, a zasada kolegialności całkowicie zaprzepaszczoną została. Otóż twierdzą, że za obecnego panowania i wskutek życzenia Fryderyka III ma ona być na nowo do życia powołaną. Mówią nawet — co jednak potrzebuje potwierdzenia — że się ukaże w tym duchu reskrypt cesarski. Czy w ministeryum z księciem Bismarckiem na czele zasada ta może się stać rzeczywistością, czy też musi pozostać czystą formalnością? To inne pytanie. Ale w każdym razie poruszenie téj kwestyi świadczy, iż pomimo niezbędności księcia Bismarcka i opierającego się na niéj stanowiska jego, przecież w gruncie rzeczy między nim a dzisiejszém panowaniem istnieją ważne różnice."

Dzisiejsza berlińska „Voss. Ztg." wiadomość powyższą potwierdza i ze swéj strony dodaje:

„Sprawa kolegialności już w dawniejszych latach często stanowiła przedmiot obrad ministeryalnych. Dzisiejsze poruszenie sprawy téj zawdzięczać należy prawdopodobnie jedynie tylko cesarzowi, który pragnie ograniczyć samodzielne postępowanie ministrów w sprawach zasadniczych."

— Cesarz przepędził noc dzisiejszą najspokojniéj od czasu powrotu z San Remo. W ogóle stan zdrowia znaczne w ostatnim czasie wykazuje polepszenie. Nie tylko bowiem, że wzmaga się ustawicznie apetyt a porówno z nim i siły przybywają, ale nawet w lokalném cierpieniu bardzo pomyślna zaszła zmiana. Przed kilku dniami bowiem oderwała się znaczna część narośli w krtani cesarza, co dowodzi, że narośl cała coraz więcéj obumiera. Lekarze poczytują to za nadzwyczaj ważny wypadek i dowód nieistnienia raka. Podobne odrywanie się narośli w cierpieniach raka nigdy bowiem nie zachodzi. Oderwany kawałek narośli przesłano prof. Waldeyerowi do zbadania.

— Pozasłużbowy porucznik Schulz, dotychczasowy urzędnik w biurze królewskiéj galeryi narodowéj mianowany został sekretarzem prywatnym cesarza oraz dyrektorem prywatnéj Jego kancelaryi.

— Bliższe szczegóły o testamencie cesarza Wilhelma, podaje berliński korespondent wiedeńskiego „Extrablattu". Według korespondencyi téj wynosić ma majątek prywatny cesarza Wilhelma 48 milionów mr. Większą część sumy téj przeznaczył zmarły monarcha na zasilenie „tresoru koronnnego" — prywatnego majątku rodziny królewskiéj, ustanowionego przez króla Fryderyka Wilhelma III; mniej więcéj po 10 milionów otrzymali cesarz Fryderyk i cesarzowa matka Augusta, któréj również zapisał cesarz zamki swoje: w Berlinie pod Lipami, w Babelsbergu i Koblencyi. Cała służba cesarza otrzymała również bardzo znaczne kwoty.

— Wojskowe otoczenie cesarza Fryderyka składa się obecnie: z 22 generał-adjutantów, z 6 generałów à la suite i 13 adjutantów przybocznych. Najstarszym generałem adjutantem jest generał hr. Goltz.

— Książę Bismarck obchodził wczoraj swój 50 letni jubileusz służby wojskowéj. Dnia 25 marca 1838 składał ks. kanclerz przysięgę wierności jako ochotnik jednoroczny w batalionie strzelców gwardyi.

— Ze wszech stron Niemiec dochodzą wieści o wylewach rzecznych. Obok Wisły, która pod Elblągiem zalała przestrzeń 10 mil kwadratowych, największe szkody wyrządziła Łaba (Elba) w dolnym swym biegu. Wszystkie pisma niemieckie wzywają publiczność do składek w celu zmniejszenia biedy spowodowanéj zalewami. Prawdopodobnie i rząd znaczne na ten cel przeznaczyć będzie musiał sumy.

O „Niepoprawnych"

Juliusza Słowackiego.

Odczyt wygłoszony w dniu 5 marca na sali pałacu Działyńskich.

(Ciąg dalszy).

W akcie drugim dramatu widzimy nasamprzód opuszczoną Aryadnę — hrabinę Idalię, która przez rozpacz i boleść dochodzi do kul-

---

(38)

Beranżera de Pontmore.

(Tłom. z francuskiego St. K.)

Część druga.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 73.)

Bezpowrotnie, jak się zdaje, straciła ta wspaniała piękność władzę czarowania go.

. . . . . .

Wreszcie znalazła go. Ale cóż to za zmiana! co się stało? Twarz jego pokryła się trupią niemal bladością, oczy pałały migotliwym blaskiem, którego wzrok nie mógł wytrzymać, gdy się patrzało prosto w oczy.

Drgnęła przy dotknięciu lodowato zimnéj dłoni, która pochwyciła jéj obnażone ramię.

— To boli, Sergiuszu, szepnęła.

Pięć żelaznych palców zdawało się otaczać jéj białą rękę.

Zaprowadził ją w zagłębienie okna i tam głosem przytłumionym i straszliwym z wyrazem wzgardy i groźby rzekł:

— Jesteś nędzną istotą! Odjeżdżam, ale, jeżeli jéj nie zastanę przy życiu, napróżno błagać mnie będziesz o przebaczenie.

W téj chwili orkiestra rozpoczęła piersze takty walca przeznaczonego do kotyliona.

Wołano jutrzenkę ze wszech stron. Była czwarta godzina rano, zabawa w całéj pełni. Aleksandra miała rozpocząć taniec.

— Na jutro niech zostaną poważne sprawy, pomyślała i podała rękę naczelnikowi policyi. Był to jeszcze bardzo młody człowiek, który swe wysokie stanowisko zdobył za pomocą intryg i który pierwszy raz spotał się z Aleksandrą, od czasu, jak go odprawiła, jak tylu innych, jako zuchwałego a biednego konkurenta do jéj ręki.

— Podobałbyś mi się pan, gdybyś był potężnym albo bogatym — powiedziała mu — ale nie mam czasu czekać.

Zrozumiała instynktownie, że w obecności tego człowieka z tak nadzwyczajną przenikliwością, moralnością więcéj, niż wątpliwą, sumieniem mało przyzwyczajoném do lękania się, nie potrzeba było przybierać maski.

Stał się on potężnym. Został teraz Excellencyą, wielkim naczelnikiem policyi, miał stanowisko budzące grozę, którego mu wielu zazdrościło w tych czasach spisków; co więcéj, był na drodze do bogactwa.

— A! czemuż nie było czekać? — ośmielił się szepnąć hrabinie do ucha przy pierwszych dźwiękach walca.

Nie odpowiedziała nic, ale w głębi duszy pomyślała sobie, że on byłby przyjacielem pobłażliwszym, aniżeli surowy władzca, którego sobie wybrała.

Przed tym ostatnim trzeba udawać mądrość, wielkość ducha, współczucie dla cierpienia, słowem wszystko, co nie leżało w charakterze i temperamencie Aleksandry.

W tamtym byłaby znalazła wspólność upodobań, namiętności i występków.

O! jak ciężką rzeczą jest nosić wieczną maskę!

To też, pomimo myśli o jutrze tryumfująca radość rozjaśniła czoło hrabiny od chwili, gdy nie czuła już przenikliwego wzroku swego męża.

Uśmiech Jokondy rozchylił znowu różane jéj usteczka, wyzywające blaski migotały w jéj oczach z szafiru. Wdychała teraz pełną piersią woń kadzideł, które wielbiciele palili u jéj stóp; upajała się nektarem pochwał przesadzonych, które ośmielano się jéj głosić, skoro je raczyła przyjmować.

Kotylion trwał w najlepsze, ten kotylion, do którego zbytkownica światowa kazała sprowadzić przyborów za dziesięć tysięcy franków.

I znowu powiedziała sobie:

— Na jutro sprawy poważne! gdyż po raz pierwszy Izbilew stawił jéj opór.

— Nie śmiem robić tak wielkiego zakupna — powiedział — nie zapytawszy poprzednio pana hrabiego.

Napróżno hrabina zniżyła się do prośby błagalnéj, nie wymogła nic na nim.

Izbilew odmówił z szacunkiem, ale nieubłaganie stanowczo.

— Nienawidzę tego człowieka — zawołała namiętnie, kiedy opuścił jéj buduar, dokąd go zawezwała.

O ileż więcéj musiała teraz nienawidzieć Dymitra, którego podejrzywała, że wyszpiegował Maszę i wyjawił hrabiemu tajemnicę depeszy. Było to istotnie prawdą. Wśród balu, Dymitr, który miał zwyczaj zachodzić wszędzie, dostał do ręki zrządzeniem Opatrzności ową depeszę, któréj nieoględna Masza zapomniała zniszczyć.

Pospieszył zawiadomić swego pana a ten natychmiast posłał go na dworzec, aby podczas kiedy on sam zmieniał ubranie, zamówił dla niego na następną godzinę umyślny pociąg.

Pomimo wszelkiego możliwego pospiechu hrabia Sergiusz przybył za późno.

Ukochana zmarła spoczywała w trumnie, kiedy siostrzeniec, którego kochała jak syna, przybywał odebrać ostatnie jéj błogosławieństwo.

— Umarła wzywając pana hrabiego, powtarzała wśród łkania stara Anna Moeskin, która pełniła przy zmarłéj podwójne obowiązki zarządczyni i damy do towarzystwa.

— Umarła prosząc Boga, aby jéj pozwolił żyć tak długo, by pana hrabiego raz jeszcze zobaczyć mogła!

XXIX.

W tydzień po tych wypadkach hrabia Worończow powracał do Petersburga.

Hrabina Aleksandra wyjechała na dworzec naprzeciw niemu. Lękała się straszliwego wybuchu i wolała, aby pierwsze spotkanie odbyło się w publiczném miejscu raczéj, aniżeli w niemiłem dla niéj sam na sam.

Powitał ją ozięble, jak obcą osobę i przemówił do niéj tylko, aby wyrazić zdziwienie, że powozy nie są jeszcze przybrane żałobnie.

— Pomówię z Isbilewem dzisiaj jeszcze, rzekła nieśmiało.

— Nie potrzeba, gdy już jestem tutaj. Zresztą będziesz miała dosyć do czynienia. Wyjeżdżamy pojutrze do Mołdawy.

Hrabina usiłowała pokryć zawód pod pozorem zainteresowania się.

— Jak długo pozostaniemy tam, drogi mój panie i władzco? zapytała.

Tak go nazywała w pierwszych czasach małżeństwa, kiedy chciała uzyskać jakąś łaskę, któréj udzielał jéj też niebawem.

— Poczyń przygotowania tak, jak gdybyśmy już nie mieli wracać do Petersburga.

Nie śmiała pytać więcéj; ale serce jéj zabiło z radości.

Spodziewała się niezawodnie, że spędzą razem w Paryżu smutny czas żałoby.

Pielgrzymka do grobu księżnéj, kilka łez obłudnych wylanych na tym grobie, kilka dni następnie wysłuchania kondolencyi ze strony sąsiadów i poddanych a potém odetchnie spełniwszy to wszystko.

Paryż, to miasto uciech, którego świetny obraz pociągał ją od lat kilku, Paryż był u celu tego krótkiego doświadczenia.

W chwili ich małżeństwa hrabia kazał kupić w pobliżu Pól Elizejskich wielki pałac, który miała urządzić na wewnątrz podług swego gustu.

Przysłano jéj z Paryża plany, próby materyi, deseń mebli i pałac zamieniła w wytworne czacko dobrego smaku.

Tylko dotąd ku wielkiemu jéj umartwieniu hrabia ociągał się zawsze z projektowaném osiedleniem się tam.

Czyżby nadeszła ta chwila?

Jakież upojenie ogarniało ją na samą myśl o tém! Wreszcie znajdzie się na widowni odpowiedniéj jéj osobie, piękności i talentom!

Zamiast spędzić ponurą zimę surowo zachowywanéj żałoby, przyjedzie do Paryża na czas najświetniejszego światowego sezonu.

Nie pójdzie na bal — przyjmniéj nie przed sześciu miesiącami — ale hrabia nie zabroni jéj przecież zbierać co wieczór kółek przyjaciół, zapraszanych pod skromną formułką: na filiżankę herbaty.

Wiadomo, na jakiéj ślizkiéj pochyłości stoi ta filiżanka herbaty. Zaczyna się od pogadanki, daléj następują gry, muzyka, mała skakanina, próba komedyjki, aż wreszcie przychodzi komedya sama.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

minacyjnego punktu swéj wielkości. Łagodna ta, mglista natura postanawia przebaczyć wszystkim i za wszystko — a w samotności szukać pocieszenia. Tylko uczucie własnéj dobroci będzie ją pocieszać. — Nadchodzi Jan ze Stellą, a Aryadna chowa się do groty. Jan z rozpaczą i oburzeniem dowiaduje się, że Dyana przyjść nie może na umówione miejsce, bo Humla waryacyą grać musi Fantazemu. Wiadomość bliskiego zamężcia Dyany doprowadza naszego Sybiraka do samobójczych myśli. Ale Stella mówi mu:

„Dyanka dziś blada — Dyanka dziś szlocha: O ty wiesz, ty wiesz, że cię Dyjanka kocha.“

Następuje okropny opis familijnego dramatu, przy którym bledną pióra Szekspira i Göthego:

„Ale mama z papą przyszli wczora — Na łóżku siedli, mnie kazali iść precz — Zamknęli na klucz drzwi, i coś tam siostrze gadali. Ona krzyczała: To miecz! trucizny dajcie! Sama nóż wyostrzę i sobie gardło poderznę po ślubie! — A mama z papą do niéj: Jesteś głupia! — gadasz jak gdybyś żyła w jakiéj grubie — Albo w romansach! — A tu nędza trupia! A tu rodziny naszéj honor trzeba ratować! — A ty głupia fircynelo myślisz co? — z torbą po kawałek chleba naprzód, a starych nas dwoje ze Stellą za tobą, grać po kawiarniach w Kijowie — na starych harfach? — Tu zaczęła mama mdleć — i mój papa załamał na głowie ręce — i nie wiem, co — Ale ja sama pode drzwiami płakać zaczęłam i ryczeć, — aż po mnie biedna Dyjanka wybiegła, wzięła na ręce i zaczęła krzyczeć: — Wezmę krzyż! wezmę krzyż! i prześcieradła wlokąc, na ręku mię w ogród wyniosła, Jak obłąkana krzycząc: Ja krzyż wezmę, bo widzę żem tu w domu na to rosła!“

I okropnie jest w rzeczy saméj z domem Respektów. Sama pani domu — słuchajmy, jak ją mistrz opisuje:

„A mama! — kiedym spojrzała na nią: tom się zlękła! Taka przy oczach szafirowa plama. I taka wielka łza w jéj oczach pękła — I taka twarz się wydaje stroskana!“

Jakżeż to scharakteryzowane!

Żal nam tylko, że ta boleść staréj hrabiny nie ma innego, lepszego przedmiotu — że to jedynie ruina majątkowa tę wielką łzę do źrenicy jéj napędziła, a nie męczeństwo córki!

Janowi głowa opadła na piersi. Wobec takiego poświęcenia on nieśmie skarg mdłych wywodzić.

„Idź Stelko, ja tu sobie nad potokiem legnę, i strzałek mych będę żelazo ostrzył — bo w biedzie przywykłem do pracy — Jest mi kochanką! mam także piosenki, które śpiewamy sobie my żołdacy, A w których jest — brud śmiechu i są jęki! — Bądź zdrowa!“

Rozpoczętą dziką piosnkę przerywa mu Idalia, która teraz uważa za stósowne odegrać rolę „bóstwu z machiny“. Usłyszawszy z ukrycia groty opowiadanie Stelli, ofiarowuje Janowi cały swój majątek aby mógł przelicytować Fantazego, aby, dorzucając do półmiliona miłość, jaką dla niego czuje Dyana, dobił targu. Pomijając dziecinność i niemożliwość wykonania tego pomysłu — chwila ta jest najpiękniejszą chwilą życia naszéj idealnéj hrabiny. Sympatya widza musi się tu ku niéj zwrócić za tyle naiwności i ofiary. Jest w tém wszystkiem wprawdzie i przymieszka dumy, fałszywéj ambicyi — boć ona to czyni tylko ze stanowiska wyższéj kobiety — jako „femme forte“ — mniéj zaś jako współczująca siostra. Na jakież ona jednak wyżyny się wzbija aby nakłonić Jana do przyjęcia téj tak szczerze a gorąco ofiarowanéj pomocy. Z góry będąc przeświadczoną o drażliwości Jana — czniąc po części „bajeczność“ téj propozycyi, błaga go:

„Na pierwszą prośbę, anielską a szczerą — o pokorę.“ — „Ha widzisz“ mówi mu, gdy mu czoło wstydem zapłonęło „widzisz, jak trudno wejść w czarodziejskie tych aniołów koło — Dla których taki czyn nie byłby trudną pokorą brata.“

Najpiękniejszą jednak myśl wypowiada Idalia w żalu, że Jan prośby jéj wysłuchać nie zdoła — że drażliwość i szlachetność jego codzienna nieco, nie zdoła go wyciągnąć z nizin ogólnych, oklepanych pojęć. Jest to jedyny moment, w którym poeta przechyla nieco szalę zwycięztwa na stronę sztucznéj teoryi — gdzie wyższą jest refleksya nad bezpośrednie uczucie prostaka:

„O wierz mi panie, każdy dziś ubogi — tak jak ty, rzuciłby mi złotem w oczy! — Nie idzie za tém, by to odrzucanie było boskością; ono tak się toczy po bitéj drodze ludzkiego zwyczaju, jak stara państwa Rzecznickich kareta“.

W ostatniéj scenie aktu drugiego Jan oddaje pierścień księdzu Lodze, epizodycznéj postaci, który pocieszając młodzieńca, mówi:

„Niechaj ci, synu mój, wiara i sława — i patria będą pomyślne, i dadzą — Swoje trzy wieńce, wieńce te zwyczajne, które na grobie wielkich ludzi sadzą — te trzy kochanki“.

Wielką tu prawdę przytacza teraz „celsissimus“:

„Bo ci to nie tajne, że ludzie wprzód do trumny odprowadzą — potém kochają“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Walne roczne zebranie
Towarzystwa Przemysłowego w Poznaniu

odbyło się w dniu 27 marca wieczorem, w lokalu nowym Towarzystwa, przy Starym Rynku.

Zebranie zagajoném zostało przez prezesa Towarzystwa, p. budowniczego rządowego Rakowicza. Odczytano porządek obrad — poczém obrano na przewodniczącego przez aklamacyą p. Teodora Szulca.

Przy obradach nad sprawami bieżącemi wspomniał przewodniczący o śmierci członka Ludwika Traczykowskiego, którego pamięć zgromadzenie uczciło przez powstanie. Prezes p. Rakowicz oświadczył, że szereg wykładów publicznych, urządzonych przez Towarzystwo w sali pałacu hr. Działyńskich zamkniętym został, a przyszły okres odczytów we własnym lokalu Towarzystwa odbywać się będzie. Donóśłszy następnie o zaprenumerowaniu kilku czasopism, zwłaszcza technicznych, oświadczył p. Rakowicz, że składa urząd prezesa, według nowych bowiem statutów Walne Zgromadzenie, a nie dyrekcya obierać musi prezesa. Następnie odczytał sekretarz Towarzystwa p. Otmianowski sprawozdanie dyrekcyi z jéj czynności zeszłorocznéj, połączone ze sprawozdaniem o bibliotece i szkole.

Na wniosek przewodniczącego zgromadzenia podziękowano przez powstanie dyrekcyi za trudy, jakich nie szczędziła dla dobra i rozwoju Towarzystwa.

Następnie wniósł p. dr. Ludwik Rzepecki, aby obszerne i pięknie zredagowane sprawozdanie z pewnemi modyfikacyami zostało publikowaném, a następnie wraz ze statutami rozesłaném do wszystkich członków.

Skarbnik Towarzystwa p. Walery Szulc odczytał sprawozdanie ze stanu kasy Towarzystwa, z którego wynika, że Tow. posiada obecnie 6593 marek 9 fen. majątku. Z okoliczności kosztów, poniesionych na utrzymanie szkoły wieczornéj jako i niedzielnéj, wszczęła się dyskusya o użyteczności i znaczeniu szkół tych, w któréj głos zabierali głównie pp. Rakowicz, dr. Rzepecki, Andrzejewski, Sokołowski.

Następnie wniósł dr. Rzepecki, aby cały obecny majątek Towarzystwa pozostał nieruchomy i procentował się — koszta zaś z bieżących dochodów były opędzane.

Skarbnik oświadczył, że tak też się mniéj więcéj dzieje.

Ponieważ żaden z członków komisyi rewizyjnéj nie stawił się na zgromadzenie, przeto sprawozdanie komisyi dla zrewidowania kasy odczytaném zostało przez sekretarza Towarzystwa.

Następnie odbył się wybór prezesa i dyrekcyi Towarzystwa. Prezesem ponownie obrany został budowniczy p. Rakowicz, który oświadczył, że wybór ten przyjmuje. W skład nowéj dyrekcyi wchodzić będą pp. Zeyland, Stęszewski, Pawlicki i Rister.

Po przedłożeniu budżetu na rok bieżący, zamianowało zgromadzenie stósownie do wniosku dyrekcyi p. hr. Józefa Mielżyńskiego honorowym członkiem Towarzystwa na mocy odbytego głosowania. Przewodniczący oświadczył, że przyszłe zgromadzenie odbędzie się 15 kwietnia i zamknął posiedzenie.

Powódź.

Wylew przybiera znaczne rozmiary. Ryby baki i plac Bernardyński przedstawiają obecnie jezioro, tak że z wielu pomieszkań parterowych musieli się lokatorowie powynosić. Komunikacyą utrzymuje kilka czołen. Zalane są również ulice Strzałowa, Długa, Bramkowa i Kopernika. Na ulicy Strzeleckiéj dochodzi woda aż do Zielonego placu; tu utrzymują komunikacyą czołna magistrackie i fabryki Cegielskiego, która — jak to już donosiliśmy — stoi również pod wodą. — Wielkie i Małe Garbary są także zalane, a woda wpływa już do sąsiednich ulic Butelskiéj, Wodnéj i Szerokiéj. Kolej konna kursuje tylko do Starego Rynku. Do Chwaliszewa dostęp utrudniony.

W nocy runęła część domu przy ulicy Weneckiéj nr. 11/12 z powodu pochylenia się szczytu domu pod nr. 10. Najbardziéj ucierpiało pierwsze piętro, zdołano tylko część rzeczy uratować. Nie zdołano dotychczas odgrzebać z rumowiska 6-miesięcznego dziecka, Agnieszki Cybulskiéj.

Dotychczas umieszczono w szkole miejskiéj przy Małych Garbarach 34 rodzin (169 osób).

Na Chwaliszewie płynie bystro woda z Warty pobocznemi uliczkami i przez sienie domów; zalany jest prawie cały plac przy Tumie. — Kościół Panny Maryi stoi już we wodzie. Przed śluzą na Cybinie zatamowały kry odpływ, tak że woda dochodzi pod sam most. Komunikacyą zasystowano; odbywa się ona przez śluzę. Na Śródce zalewa woda Ostrówek.

Do niektórych domów po deskach tylko zupełnie chyłkiem dostać się może. — Na dachach ludzie przypatrują się ruchowi na ulicy. — Powozy w wodzie aż po osi tylko środkiem jechać mogą. — Pod mostem tumskim woda idzie o 1½ cala niżéj, tak że kawały kry uderzają raz po raz o dolną część mostu. — Szkoła tumska w piwnicach ma wodę. — W pojedyńczych jéj salach po 4 rodziny schronione, niektóre, co dziś rano schroniły się, nie zdążyły zabrać żadnéj pościeli, żadnéj odzieży, żadnego mebla. Ulica Wieżowa cała pod wodą. Z kapliczki Karmelitanek wyniesiony Najśw. Sakrament. Chłopcy sieroty przenieśli się na II piętro, a przez okno z czołna wchodzą do domu. Czołnem tylko jest komunikacya z Zagórzem. Na skręcie Wieżowéj ulicy i Zagórza nie zgłębiłby wysoki człowiek. Pomimo to w niektórych domach na górnych piętrach pod strzechami jeszcze ludzie mieszkają. Górna część Zagórza jeszcze nie zalana. Choć położenie tam o tyle lepsze, jednak i tam jak wszędzie, gdzie komunikacya przez wodę odcięta, głód wielki.

Brak zupełny w téj okolicy kuchni ludowéj, w któréjby dostarczano zupy rumfordzkiéj i chleba. Podobno miano taką założyć w szkole tumskiéj, ale dotąd tego nie ma. — Tyle budynków obszernych na wyspie tumskiéj i nie miałby żaden właściciel ofiarować miastu swéj kuchni dla urządzenia kuchni ludowéj? — Podobno dziś urządza się druga kuchnia ludowa na Zawadach w forcie Prittwitz. Dotąd jednak najwięcéj osób się zgłasza do kuchni przy ulicy Sierociéj pomiędzy ulicą Nową a Franciszkanami.

Widzieliśmy rodziny, którym kazano się wynosić i przenosić się do baraków, na ulicę Bydgoską i t. d. — a tu mąż chory, żona w połogu, dzieci małe; kto ich przewiezie i ich manatki przez wodę i przez takie oddalenie?

Biedni ludzie myślą o ratowaniu swego; powozów i łodzi brak — ale najwięcéj brak ludzi dobréj woli, którzyby mając zdrowie, siły, czas i środki pieniężne, przychodzili w pomoc bliźniemu. Przez cały szereg dni będzie potrzeba dowozić tym ludziom wśród wody mieszkającym żywności, węgla a może i wody do picia zdrowéj. Do tego potrzeba pomocy. — Niektórych trzeba przenosić, przewozić i t. d. Ostatnia już chwila organizowania się w towarzystwo ratunkowe, do któregoby przystąpiły nie same damy, ale i ludzie młodzi, silni, gotowi do usług wspomnianych. — Wysilenie miasta dla niesienia ratunku jest pochwały godne. Niemiecki „Vaterländischer Frauenverein“ od kilku dni codzień godzinami radzi i działa. Słyszymy, że wczoraj w pewném towarzystwie polskiém poruszono myśl zorganizowania ratunkowéj pieczy, do czego się zaraz kilkadziesiąt osób zapisało. — Zresztą w takiéj chwili już nie czas osobne robić Towarzystwa, tylko albo istniejące wspierać, albo na własną rękę nieść pomoc.

Zachęcamy naszą publiczność do ratowania bliźniego i do dalszego składania ofiar na rzecz nieszczęśliwych.

Przed bramą Młyńską pracowała wczoraj z natężeniem po południu straż ogniowa, aby uratować położony tam młyn. Woda przybrała od wczoraj południa 60 cm., to jest z 5,50 m. do 6,18 m., a w południe wskazuje 6,30 metra.

Z Pogorzelicy donosi depesza, że tamże wynosi dziś wysokość wody 4,90 m.

Pomnik Mickiewicza.

Posiedzenie ścisłego komitetu pomnika Mickiewicza.

W sobotę (24 b. m.) i w niedzielę (25 b. m.) odbyły się dwa posiedzenia komitetu pięciu. Pierwsze odbyło się u hr. Artura Potockiego pod „Baranami“ trwało od godz. 11 rano do 8 wieczorem z krótką przerwą na obiad, drugie wczorajsze w pracowni mistrza Matejki. Dyskusya była nader wyczerpująca, i jako jéj rezultat otrzymujemy od komitetu następujący komunikat:

Uchwały komitetu ścisłego pomnika Mickiewicza powzięte na posiedzeniach dnia 24 i 25 b. m.

1) Zastrzegając sobie najzupełniejszą wolność dalszego działania przystępuje ściślejszy komitet na podstawie modelu nr. 19 utworu pana T. Rygiera do wykonania pomnika.

Ściślejszy komitet poleca p. Rygierowi wykonanie modelu w 1/3 wielkości wymiarów projektowanych z takimi zmianami, jakie komisya uproszona wskaże.

2) Model wykonany w Krakowie pod okiem komisyi uproszonéj składającéj się z panów: Matejki, Przezdzieckiego, Zacharyewicza i dr. Sokołowskiego, przyjmuje i aprobuje ściślejszy komitet decydując o dalszém postępowaniu.

Mając na względzie, że naród z własnéj woli i chęci i własnemi siłami stawia pomnik Mickiewiczowi, ściślejszy komitet starać się będzie o zbadanie warunków wykonania pomnika w kraju.

4) Miejsce uchwalone przez ściślejszy komitet na postawienie pomnika ogłosi się późniéj.

Artur Potocki, Jan Matejko, Konstanty Przezdziecki, Zacharyewicz, W. L. Jaworski.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Poznań, środa 28 marca

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał ustanowionemu przy cerkwi w Wiesbadenie archirejowi Taczałowowi królewski order korony trzeciéj klasy.

* *Eksportacya* zwłok ś. p. Kaźmirza Jarochowskiego odbyła się wczoraj o godzinie 5 po południu. Przed wyprowadzeniem zwłok z domu żałoby przemówił naprzód p. Fr. Dobrowolski, żegnając Zmarłego imieniem redakcyi „Dziennika Poznańskiego“, którego ś. p. Jarochowski głównym był filarem; następnie przemawiali: hr. Benzelstjerna-Engeström imieniem Towarzystwa Przyjaciół Nauk, sędzia Motty, który żegnał nieboszczyka jako kolega jego niegdyś w urzędzie, a w końcu w zawodzie poselskim i długoletni przyjaciel, i wreszcie ks. Zdzisław Czartoryski imieniem obywatelstwa. Kondukt żałobny prowadził Najprzew. ks. Biskup Likowski w asystencyi kilkunastu dochownych, wśród których widzieliśmy także kilku z prowincyi. Z posłów przybyli: ks. dr. Stablewski, prezes Magdziński, sędzia Motty, Wierzbiński, Cegielski, Kościelski. Przed trumną niesiono wieńce od Towarzystwa Przyjaciół Nauk, od hr. Stanisława Tarnowskiego, Redakcyi „Dziennika“, z Warszawy, za trumną wreszcie od Koła polskiego i Redakcyi naszego pisma; trumna okryta była wieńcami od rodziny i kwiatami. W pochodzie żałobnym wziął udział znaczny zastęp obywatelstwa z prowincyi, tudzież cała prawie inteligencya miasta.

* **Na dotkniętych powodzią.** Z przeniesienia 20 marek. Dr. F. Ch. 10 marek. — Razem 30 marek.

* **Posiedzenie** wydziału przyrodniczego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się dziś (w środę) 28 b. m. wieczorem o godzinie 6. Na porządku dziennym wykład p. radzcy dr. Milewskiego „O jednostkach fizycznych i o projekcie Freycineta nowéj miary długości“. — Następnie przedstawienie przez przewodniczącego VII tomu pamiętnika Fizyograficznego w celu rozłożenia referatów z téj publikacyi na pojedyńczych członków. — W końcu wnioski członków.

* **Na kolei kluczborskiéj** podmełła woda tamę pomiędzy Sulęcinem a Chociczą, tak, że obecnie pociągi kursują tylko z Poznania do Sulęcina i z Kluczborka do Chociczy i w odwrotnym kierunku. Na razie nie można nawet dostać się z Chociczy do Sulęcina, tak, że podróżnych po za Sulęcin resp Chociczę, wysyła zarząd kolejowy na Poznań, Września i Jarocin. Ale i tu może być niebawem komunikacya przerwana, gdyż wiadomości z Orzechowa, gdzie przeprowadzony jest przez Wartę most, nie brzmią pomyślnie.

* **Grodzisk.** Towarzystwo śpiewu w Grodzisku urządza w dniu 2 kwietnia r. b. t. j. w drugie święto Wielkanocne przedstawienie amatorskie na cel dobroczynny na sali pana Seidla w Strzelnicy. Odegranem będzie: „Karpaccy Górale“, dramat Korzeniowskiego w 3 aktach a 11 odsłonach; „Czardasz“ w kostiumach (taniec); „Pochód kozacki“ (śpiew). Początek punktualnie o godzinie 7½ wieczorem.

* **Z pod Gniezna,** 27 marca. Prastara stolica Polski bardzo ożywiona obecnie. Wychodząc z zasady, że lud jest podstawą bytu narodowego, krzątają się tu ludzie, jak mogą, aby nie tylko utrzymać w ciężkich czasach naszych ścisłą spójnią pomiędzy inteligencyą a młodszą bracią, ale i gorąco zajęto się oświatą téj warstwy, która, mając najlepsze chęci, grzeszy nieraz chyba nieświadomością. Tak więc zajęto się nie tylko kształceniem młodzieży, ale wzięto się także i do oświecamia ludzi dojrzałych. Skutki tego są widoczne a błogie. Do środków niepoślednio kształcących, a pociągających zarazem do siebie, należy śpiew, — muzyka wogóle, oraz przedstawienia sceniczne. Otóż na przewodnicę urządzono w Gnieźnie podobny festyn umysłowy. Każdy zapewne przyzna, że — jak na tutejsze stósunki — zrobiono, co tylko było można. Miasto i okolica mogą być istotnie z tego zadowolone. Nawet i w większych miejscowościach, jak Gniezno, nie łatwo o podobne urządzenia i przedstawienia. — Jak się bowiem dowiaduję, ułożono bardzo zajmujący program owego zrzedstawienia. Ma być bowiem najpierw koncert, na którym wcale niepoślednie wystąpią siły. Gra na harmonium i na fortepianie, śpiew, solo na fortepian, solo skrzypcowe, — daléj utwór sceniczny ze śpiewami, to jest „Szlachta czynszowa czuli Kłótnia o wiatr“, a na zakończenie żywe obrazy — oto program wcale urozmaicony. Chodziłoby tylko o to, aby szanowna publiczność miasta i okolicy skorzystała ze sposobności poparcia szlachetych usiłowań poczciwych ludzi, gromadząc się licznie na owo przedstawienie w przewodnicę (dnia 8 kwietnia r. b.) wieczorem w hotelu Europejskim. Poparcie owo tém jest pożądańszém, że czysty dochód z przedstawienia owego przeznaczony na cele dobroczynne.

* **Rynarzewo.** We wsi Bielawach runął dnia 22 b. m. dom chałupnika Dietza i zabił żonę jego; 5 dzieci zdołano jeszcze wyratować.

* **Skarlin,** 26 marca. Druga ofiara zbrodni, Stanowicki, w kilka godzin po śmierci Habanta także żyć przestał. Rany Habantowéj są ciężkie i dla tego wątpliwą jest rzeczą, czy przy życiu się utrzyma. Głuchoniemy Ludowski, chociaż ciężko ranny, może będzie wyleczony. W zeszłą sobotę, dnia 24 b. m., odbyła się sekcya ciał, przy któréj się wykazało, że Habant miał 32 ran, i to bez wyjątku śmiertelnych. Dziś przy udziale licznie zebranéj publiczności, odbył się pogrzeb i nabożeństwo żałobne za dusze nieszczęśliwych osób. Smutny był to widok. Dwie trumny mieszczące w sobie dwie ofiary jednéj zbrodni ustawiono obok siebie w kościele, i obie też w jednym pochowano grobie.

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 29go marca św. Cyryla m.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 45.
Zachód o godzinie 6 minut 26.

TELEGRAMY.

Paryż, 28 marca. Senat zatwierdził budżety ministerstw spraw wewnętrznych i zagranicznych, przywracając zarazem kredyty dla duchownych więzionych i duchownych po zakładach głuchoniemych. Bozerian postawił wniosek, tyczący się środków przeciw dalszym orderowym szachrajstwom. Frakcya skrajnéj lewicy poruczyła biuru swemu, aby wypracowało projekt do grawa o rewizyi konstytucyi. Projekt ten jeszcze przed wielkanocnemi wakacyami ma zostać przedłożonym Izbie.

Waszyngton, 28 marca. Prezydent Stanów Zjednoczonych wystósował do kongresu we Waszyngtonie orędzie, tyczące się prawodawczych ustaw przeciw dowozowi świń i mięsa wieprzowego z Niemiec i Francyi, z powodu grasujących tam epidemii na świnie.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Tygodnika Powieści** wyszedł z druku nr. 26 i zawiera: Ciernie i kwiaty, powieść przez autora „Rodziny Lanquierów“ i „Odźwiernéj z Alfortville“, przekład z francuskiego (ciąg dalszy). — Jéj największy wróg, powieść w dwóch tomach przez Mrs. Alexander, przekład z angielskiego E. z Kurowskich Puffke (ciąg dalszy). — Od redakcyi.

Przybyli do Poznania
27 marca

BAZAR. Dziembowski z Roszkowa, dr. Szuldrzyński z Lubasza, pani hrabina Morsztyn z Strzelewa, hr. Mielżyński z Chobienic, Zychliński z Twardowa, Modlibowski z Gierlachowa, pani Zelazowska z Trzemeszna, Turno z Objezierza, Potworowski z Goli, hr. Mielżyński z Iwna, hr. Bniński z Samotwzela, hr. Poniński z Wrześni, Moszczeński z Wiatrowa, hr. Łącki z Posadowa, hr. Bniński z Czeszewa, Kurnatowski z Królestwa, Biegański z Potulic, Skarzyński z Miedzianowa, hr. Plater z Wielichowa, Magowski z Posadowa.

LUDZINSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Książę Czartoryski z Sielca, hr. Zyberk Plater z familią z Królestwa, Taczanowski z Pierusyc, Sczaniecki z Nawry, dr. Chełmicki z Żydowa, Zeysing z Murowanéj Gośliny, hr. Potulicki z Siedlca, Kościelski z Szarleja, Czapski z Cerekwicy, Wężyk z Rojowa, ks. prałat Goebel z Kruświcy, Schoenwasser z Berlina, hr. Żółtowski z Czacza, hr. Poniński z Królestwa, dr. Stasiński z Konarzewa, Dembiński z Łęki, Moszczeński z Wapna, hr. Bniński z familią z Cmachowa, hr. Bniński z Gułtów, Chełmicki z Bzowa, Chełmicki ze Smieszkowa, pani Zeysing z Murowanéj Gośliny, hr. Grudziński z Drzązgowa, Poniński z Komornik, ks. dziekan Antoniewicz z Bnina, ks. proboszcz Stagraczyński z Wonieścia, ks. proboszcz Jarochowski z Pempowa, Markuse z Królewca.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Wize z Dachowy, Meissner z Rudek, Rakowski z żoną z Grodziszczka, Marcinkowski z Szelejewa, Koppe z żoną z Bugaju, Grześkowiak z Wrześni, Schneider z Bydgoszczy.

(Nadesłano).

Uwaga dla palących! Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie tytonie, niechaj kupuje wyroby z fabryki „VULKAN“ J. F. J Komendzińskiego w Dreźnie. (1828)

Amatorzy i znawcy papierosów.

Telegram giełdowy

Berlin, 28 marca 1888. (Kursa końcowe).

Kurs z dnia	27	28
Pszenica słabiéj.		
kwiecień-maj	165 75	165 50
czerwiec-lipiec	170 25	170 25
Żyto słabiéj.		
kwiecień-maj	120 75	120 —
czerwiec-lipiec	124 75	124 50
na lipiec-sierpień	126 75	126 50
Olej rzep. staléj.		
na kwiecień-maj	44 20	44 40
na wrzesień-październik	45 80	45 80
Okowita stale.		
opodatkowana		
w miejscu	95 70	96 —
na kwiecień-maj	95 —	94 80
na maj-czerwiec	96 —	95 70
eksportowa	30 —	30 20
na kwiecień-maj	30 80	31 10
na maj-czerwiec	31 30	31 60
spożywcza	48 40	48 90
na kwiecień-maj	49 —	49 40
na maj-czerwiec	49 50	49 90
Owies		
na kwiecień-maj	113 75	113 50
Wyp żyta wsp.		
Wyp.-okowity kw.	0,000	0,000

Kurs z dnia	26	27
Consol. 4%	107 —	107 —
Poznańskie 4% listy zastawne	102 60	102 50
Poznańskie 3½% listy zastawne	99 50	99 50
Poznańskie listy rentowe	104 40	104 40
Austryackie banknoty	160 40	160 50
Austryackie renta srebrne	63 50	63 75
Rosyjskie banknoty	167 10	167 05
Rosyjskie consol. 1871	— —	91 —
Rosyjskie listy zastawne	81 50	81 80
Polskie 5% listy zastawne	51 30	51 90
Polskie likwidacyjne listy zast.	45 80	46 —
Węgierskie 4% renta złote	76 80	77 —
Austryackie kredytowe akcye	140 25	140 —
Austryackie francuskie koleje	86 25	86 50
Lombardy	29 75	29 90
Usposob. stałe.		

Szczecin, 28 marca 1888. (Kursa końc.)

Kurs z dnia	27	28
Pszenica osłab.		
na kwiecień-maj	167 50	167 50
na czerwiec-lipiec	171 50	171 50
na wrzesień-październik	— —	— —
Żyto słabo.		
na kwiecień-maj	116 —	115 —
na czerwiec-lipiec	120 50	120 50
na wrzesień-październik	— —	— —
Olej rzep. bez inter.		
na kwiecień-maj	45 —	45 —
na wrzesień-październik	45 75	45 70
Okowita potw.		
w miejscu spożywcza	47 40	47 50
„ ekspertowa	39 —	39 —
„ na kwiec.-maj spożywcza	— —	— —
„ „ eksportowa	30 20	30 —
Petroleum		
w miejscu	13 30	13 30

Stan powietrza.

Dnia 26 marca 1888 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrze.	Temp. C.
Mniaghmere . .	737	Z.Płd Z.	4	pochmurno	1
Aberdeen . . .	732	Płn.Z.	2	zachm.	1
Chrystiansund .	733	W.	4	pół zachm	−1
Kopenhaga . . .	738	Płd.	4	mgła	2
Sztokholm . . .	739	spokojnie.		zachm.	−4
Haparanda . . .	741	Płn.W.	4	pół zachm.	−13
Petersburg . . .	743	Z.	1	zachm.	−1
Moskwa . . .	—	—		—	—
Kork. Queenst.	739	Z.	1	pogodne	2
Brest	—	—		—	—
Helder	737	Płd.Z.	2	deszcz	3
Sylt.	737	Płd.Z.	4	deszcz	1
Hamburg. . .	740	Z.Płd Z.	3	deszcz	3
Swinemünde . .	740	Płd.Płd.W.	1	śnieg	1
Neufahrwasser.	743	Płd.Płd.Z.	2	zachm.	1
Kłajpeda . . . [1])	745	Płd.	4	pół zachm.	1
Paryż	—	—		—	—
Monaster. . . .	741	Płd.Z.	5	zachm.	3
Karlsruhe . . .	745	Płd.Z.	6	pochmurno	10
Wiesbaden . . [2])	744	Z.	5	pogodne	8
Monachium . .	748	Płn.Z.	1	zachm.	5
Kamienica . . .	743	Płd.	6	pół zachm.	10
Berlin . . . [3])	740	Płd.Płd.W.	2	zachm.	3
Wiedeń.	748	Płd.	1	pochmurno	4
Wrocław. . . [4])	745	Płd.Płd.W.	3	pół zachm.	5
Isle d'Aix . . .	—	—		—	—
Nizza.	—	—		—	—
Tryest	755	W.Płd.W.	1	zachm.	12

[1]) Nocą cokolwiek deszczu. [2]) Wieczorem i nocą deszcz. [3]) Rano deszcz. [4]) Mgła.

Skala siły wiatru: 1 = lekki powiew 2 = mały, 3 = słaby, 4 = umiarkowany, 5 = ostry 6 = silny. 7 = mroźny, 8 = burzliwy 9 = burza. 10 = silna burza. 11 = gwałtowna burza. 12 = orkan.

Pogląd na stan powietrza.

Naprzeciw minimum o 730 mm. ponad północną częścią morza północnego leży maximum o 761 mm. ponad Rosyą południową. Przy lekkim wietrzyku przeważnie z Płd do Z. panuje ponad Niemcami powietrze pomroczne i wielokrotnie dżdżyste. Temperatura na Płd. podniosła się, na Płn. mało się zmieniła. W Niemczech południowych leży temperatura znacznie ponad normalną. Odwilż postąpiła aż do Findlandyi i Rosyi centralnéj.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu. w marcu.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp w. Cel.
27. Pop. 2	738,8	Płd.Z. um.	zachm.	+10,4
27. Wie. 9	736,9	Płn um.	zachm. [1])	+ 6,0
28. Ran. 7	742,3	Z. lek.	zachm. [2])	+ 3,0

[1]) Przed południem deszcz. [2]) Mgła.

Dnia 27 marca maximum ciepła + 11°2 Cel.
„ „ minimum ciepła — 1°8 „

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos. Zeit." jak następuje:

Częścią pogoda i sucho, przy zmiennem zachmurzeniu z umiarkowanemi wiatrami i wzrastającą temperaturą.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Hamburgskiego banku hipotecznego 4½ procentowe listy hipoteczne z roku 1880. Najbliższe ciągnienie odbędzie się 1 kwietnia. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około **4 procent**, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französisch Str. Nr. 13, za premią 7 fen. za 100 marek.

(W) **Poznań**, 28 marca. (—Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: łagodnie.

Żyto bez int.

Cena wypowiedziana —,—. Wypowiedziano — cnt., marzec 105,— ofiar., marzec-kwiecień 105,— ofiar., kwiecień-maj 105,— ofiar., wrzesień-październik 115,— płac.

Owies: stale.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano — cnt. w miejscu (bez beczki) tow. opodat. —,— pł., 50-ta 46,20 płc., 70-ta 28,10 płac., na kwiecień-maj 50-ta 46,80 płac., 70-ta 28,70 płc.

(Sprawozdanie urzędowe).

Żyto. Wypowiedziano — centnarów. Cena wypowiedziana —,— mrk., za marzec —,— mk., kwiecień —,— mk. kwiecień-maj 105,— m., wrzesień październik 115,— m.

Owies (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano — litrów. Cena wypowiedziana —.—, mrk. w miejscu bez beczki. 50 m. opodatk. 45.90 mk., 70 m. opodtk. 27,90 m.

(W). **Poznań**, 28 marca. Ceny mąki. Pszenna nr. 00. 11,50 - 12 00 mrk., nr. 0 10,25 - 10 50 mk. rżanna nr. 00 i 1 8,50—8,75 mrk. po 50 kilogr

Wrocław, 27 marca 1888.

Koniczyna czerwona słabo, poślednia 22—24, śred. 25—30, delik. 31—36, bardzo delik. 37—40.

Koniczyna biała spok., pośled. 15—22, śred. 23- 32, delik. 33—36, bardzo delik. 37—42

Żyto (za 1000 funt.) cicho, wypowiedziano — cent. Cena wypowiedziana — m.. marzec 109,00 żąd., marzec-kwiecień 109,0 żąd., kwiecień-maj 109.50 żąd., maj-czerwiec 113,— żądano, czerwiec lipiec 118,— żąd., wrzesień-październik 123,— żądano.

Owies. Wypowiedziano — centn. na miejscu bieżący 124,— żąd., marzec kwiec. —,— żąd., kwiecień-maj 105 żąd., maj-czerwiec 108,— żąd., czerwiec-lipiec 110,— żąd.

Olej rzepiowy spok., wypowiedz. — cna w miejscu — żądano, na marzec 46 50 żąd., marzec-kwiecień — żąd., kwiecień-maj 45.50 żąd.

Okowita (za 100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 m, podatku kons., bez in., wypowiedziano —,— litr., upłyn. wypowiedziano —, na marzec (50-ta) 46,— ofiar., (70-ta) 28,— ofiar., na marzec-kw. oclona —,— żąd., kwiecień-maj (50-ta) 46,— pł., (70-ta) 28,— płac., maj-czerwiec 47,— płac., czerwiec-lipiec 48,— ofiar., lipiec-sierpień 49,— ofiar., sierpień-wrzesień 50,— żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 28 marca: żyto 109.— mrk., pszenica — mrk., owies 104,— mrk.. rzep —,— m., olej rzepiowy 46,50.

Ceny targowe z dnia 27 marca 1888.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki naj-wyż. M	F.	naj-niż. M	F.	średni naj-wyż. M	F.	naj-niż. M	F.	lekki towar naj-wyż. M	F.	naj niż M	F.
Pszenica biała	16	80	16	60	16	40	15	90	15	60	15	40
„ żółta	16	70	16	50	16	00	15	80	15	60	15	40
Żyto	11	20	10	90	10	60	10	30	10	10	9	80
J czmień	13	50	12	00	11	50	10	50	9	50	9	00
Owies	10	40	10	20	9	90	9	70	9	50	9	20
Groch	15	—	14	50	14	0	13	00	11	50	0	50

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep . . . 100 klg.	20	60	20	10	19	10
Rzepik zimowy „ „	20	00	19	00	18	70
Rzepik latowy „ „	21	30	20	30	19	20
Lnica . . . . „ „	19	00	16	50	15	50

Szczecin, 27 marca.

Pszenica słabiéj, za 1000 kilogr. w miejscu kraj 157—165 płac., marzec — nom.. kwiecień-maj 167.0—167,5 płac., —,— ofiar., maj-czerwiec 169,5 żąd., 169,0 ofiar., czerwiec-lipiec 171,5 płac., wrzesień-październik —,— płacono.

Żyto m. zm., za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 101—113,0 pł., marzec — nom., kwiecień-maj 116,— płac., maj-czerwiec 118,5 żąd., 118 ofiar., płac., czerwiec-lipiec 121,— płac. i ofiar.

Olej rzepiowy wyżéj, za 100 kilogram. w miejscu bez beczki z składów —.— żąd., marzec 45,— żąd., kwiecień-maj 45,— żąd., wrzesień-październik 45,75 żąd.

Hamburg, 27 marca. Okowita cicho, za marzec 20½ żąd., kwiecień-maj 19¾ żąd., maj-czerwiec 20— żąd., czerwiec-lipiec 20½ żąd. — Kawa good average Santos za maj 60½, za wrzesień 55¼, za grudzień 54½ żąd. Usposobienie stale. Obrót 2500 miechów.

Magdeburg, 27 marca. Cukier ziarnisty excl. worka 96% —,—, cukier ziarn. excl. 92% 24,—. cuk. ziarn. excl. 88% Rendem. 23,—. Drugi produkt excl. 75% Rendem, 19 40. Usposobienie słabo. Mielona rafin. z beczką 28,50. Miel. Melis I z beczką 27,25. Spok. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za marzec 14,00 płac., 14,05 żąd., kwiecień 14,10 pł., 14,12½ żąd., czerwiec-lipiec 14,45 ofiar., —, żąd., październik-grudzień 12,85 żądano, —.— płac. Wyżéj. Obrót tygodniowy w cukrze surowym ctr. —,—.

Niniejszem pozwalam sobie zawiadomić Szanowną Publiczność, iż prowadzoną tutaj przy **ulicy św. Marcina nr. 10** pod firmą: (1731)

A. Cybulski
księgarnią, skład nut
i ekspedycyą wszelkich czasopism

po śmierci męża mego ś. p. Adama Cybulskiego, na własny przejęłam rachunek i pod niezmienioną firmą w dotyczasowych rozmiarach i formie nadal prowadzić będę.

Prosząc uprzejmie o łaskawe zachowanie dla mnie zaufania i poparcia, jakiem cieszył się ś. p. mąż mój, zostaję z wysokim szacunkiem

Władysława Cybulska
z Szubertów.

Przyjmuję chorych od godziny 10—12 przed południem i od godziny 3—5 po południu.
Poliklinika bezpłatna od godziny ½9—10. (1604)
Dr. W. Stan, b. asystent prof. Jurasza w Heidelbergu,
Specyalista w chorobach gardła, nosa i uszu.
Poznań, Śty Marcin 14, I.

Abecadło ścienne

13 tablic stanowiących komplet, do nauki polskiego pisania i czytania, opatrzone kolorowemi obrazkami i uwagami dla uczącego. Tablice te są opracowane podług zasad pedagogicznych i są nadzwyczaj przydatne do uczenia kilkoro dzieci od razu. Cena całego kompletu 1 mrk., komplet naklejony na tekturze 3 marki 50 fen. (1631)

T. SZULC,
Poznań, Wrocławska ulica nr. 36.

Porto jednego kompletu nienaklejonego 20 fen., 1 kompletu naklej. na tekturze stósownie do odległości 25 fen. lub 50 fen. Pieniądze znaczkami pocztowemi.

Szkoła agronomiczna w Szamotułach
(szkoła fachowa z uprawnieniem do jednorocznéj służby wojskowéj)

rozpoczyna nowy rok szkólny **w wtorek dnia 10-go kwietnia.** Nowi uczniowie w poniedziałek dnia 9-go kwietnia, przyjmowani będą. Warunki przyjęcia do trzeciéj klasy **przygowawczéj** te same, co do seksty gimnazyalnéj. Do trzeciéj klasy **fachowéj** potrzebna kwalifikacya tercyanerska z wyjątkiem łaciny. (1741)

Bliższych wiadomości udzieli

Dyrektor **Struve.**

M. Felerowicz,
Magazyn garderoby męzkiéj,
POZNAŃ,
ulica Wilhelmowska 11 (obok hotelu francuzkiego)

poleca na **porę wiosenno-latową** co dopiero odebrane **towary z krajowych, francuzkich i angielskich fabryk.** (1613)

☛ Ceny umiarkowane, do obecnych czasów zastósowane. Resztki, jako też towary odłożone niżéj cen zakupna.

Cenniki na życzenie gratis i franko.

Cenniki na życzenie gratis i franko.

Podług cennika ułożonego praktycznie z uwzględnieniem cen najumiarkowańszych polecam:

Urządzenie kompletne z doborowych i trwałych mebli

do 2 pokoi 196 Marek do 3 pokoi 470 Marek
wykwintne do 3 pokoi 975 M. wykwintne do 4 pokoi 1563 M.

i t. d. stósownie do wymagań gustu i rozmiarów pomieszkania. (154)

Ceny pojedyńczych części urządzenia obliczają się **nie wyżéj** jak w cenniku.

A. Andruszewski,
Magazyn mebli,
Wielka Rycerska ul. 8.

Cenniki na życzenie gratis i franko.

Cenniki na życzenie gratis i franko.

Cenniki na życzenie gratis i franko.

Arystokratyczne i magnackie domy

tak w kraju jak i za granicą zamieszkałe kierując się zasadami **oszczędności. od dawna** już **zamiast kosztownych sreber** używają do codziennego użytku **wyrobów alfenidowych** (posrebrzanych), które jeżeli z pierwszorzędnych pochodzą fabryk, co do piękności form jak i trwałości zupełnie zastępują prawdziwe srebra, w używaniu zaś nie odróżniają się od tychże. — Zwracam uwagę na **znaczne korzyści, jakie wynikają przy zakupie całych wypraw weselnych, głównie stućcy stołowych,** a które te oszczędności stwierdzam następującém (1505)

Porównaniem

I tuzin łyżek i tyleż widelcy stołowych w ciężkiéj wadze srebra kosztuje około 300 marek. Za te same pieniądze otrzymuje się natomiast:

12 łyżek stołowych	M. 27,60	1 łyżka do tortu	M. 8,00
12 widelcy „	„ 27,60	1 łyżkę do sosu	„ 5,00
12 noży „	„ 28,80	1 łyżkę do kompótu	„ 5,60
12 łyżek deserowych	„ 25,20	1 nóż i widelec do sera i masła	„ 8,60
12 widelcy „	„ 25,20	1 widelec i łyżka do sałaty	„ 9,60
12 noży „	„ 24,00	1 nóż i widelec do pieczeni	„ 12,00
12 łyżek do kawy	„ 14,40	1 szufelka i widelec do ryb	„ 14,40
12 łyżek do mokki	„ 11,20	1 sitko do herbaty	„ 4,40
12 ławeczek do noży	„ 13,20	1 cążki do cukru	„ 3,00
2 łyżki półmiskowe	„ 14,40	4 korki do butelek	„ 6,60
1 łyżka wazowa	„ 11,20		

Razem 128 sztuk za 300 marek.

Chcący nabyć takiż sam komplet ze srebra musiałby wydać **około 1700 marek kapitału,** który utkwiony w tych sprzętach **martwym pozostaje,** a który w stanie czynnym przynosiłby rocznie **102 mrk. procentu** z czego wynika, że po **3 latach zyska się 306 marek,** któremi **pokrywa się cały wydatek zakupu sztućcy,** których uznana dobroć dalsze zachwalanie czyni zbytecznem. — Przy zakupnie należy zważać na wyżéj umieszczony **znak fabryczny i całe nazwisko Christofla.** Sprzedaż uskutecznia się podług **oryginalnych fabrycznych cenników,** które na żądanie wysyłam bezpłatnie.

J. STARK,
specyalny skład wyrobów z alfenidy i sprzętów kościelnych,
Poznań, Wilhelmowska ulica nr. 21.

W. Koźlicki,
Poznań, ul. Podgórna 9,
vis-à-vis hotelu Francuzkiego,

poleca skład swój zaopatrzony **w najnowsze materye krajowe i zagraniczne** (1677)

na porę wiosenną i latową.

Również zwraca uwagę Przewielebnemu Duchowieństwu na **znane z dobrego kroju rewerendy.**

Ceny jak najprzystępniejsze.

Węże miedziane
do chłodzenia zacieru w kadziach fermentacyjnych,

za pomocą których nadzwyczajne korzyści w wydatkach okowity (mianowicie przy cieplejszym stanie powietrza) się osięga, a które w jak najkrótszym czasie po zamówieniu dostawione być mogą, poleca (1742)

J. Krysiewicz,
fabryka wyrobów z miedzi i mosiądzu.
Śty Marcin nr. 65.

Polecam się do wykonywania
wszelkich prac malarskich, rzeźbiarskich i pozłotniczych w kościołach.

Buduję nowe ołtarze tak murowane z cegieł jak z drzewa i gipsu, wykładam sztucznym marmurem (mozajką) i imitnję farbą olejną, stawiam ambony, chrzcielnice i balustrady, wykonuję figury i sztukaterye różnego rodzaju. zębem czasu zniszczone, wszelkie rzeźby i ołtarze z piaskowca i marmuru doprowadzam szlifowaniem do pierwotnego koloru. Słowem zajmuje się całkowitem udekorowaniem kościołów i kaplic. Praca sumienna, ceny umiarkowane. (1319)

Marcin Piotrowski,
Poznań, ulica Strzałowa nr. 7.

Anioł Pański
czyli
Zbiór nabożeństwa dla dzieci obojga płci.

Z aprobatą Władzy Duchownéj. Stron przeszło 180. Cena za oprawny egz. 25 fen., z przesyłką 35 fen. Odwrotnie wysełа

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Osiedlam się
w Kościanie.
Grodzisk, 27 marca 1888.
Meissner,
adwokat.
(1738)

Wielebnemu Duchowieństwu
oraz **Szan. Dozorom kościołów**
mam zaszczyt polecić

Świece ołtarzowe z białego czystego wosku pod gwarancyą funt po 2,20 mrk.

Świece ołtarzowe z żółtego czystego wosku I[a] funt po 2,00 mrk.

Ceny załączone rozumieją się franko w dom (1699

Kępno. **A. Bulmajer,**
Fabryka mydeł i świec.

Heliodor Matejko
Architekt w Poznaniu, Strzelecka ul. nr. 30,
wykonywa wszelkie projekta w zakres budownictwa wchodzące i podejmuje budowle tak architektury miejskiéj jako i wiejskiéj. (1653)

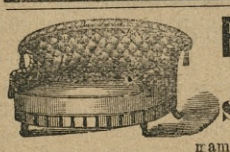

F. Zwierzycki
tapicer i dekorator,
Św. Marcin 5.

mam na składzie gotowe

Materace	od	4,50
Kliny	„	1,50
Materace sprężynowe	„	18,00
Kanapy wygodne elegancką materyą pociągnięte	„	27,00
„ pluszowe	„	48,00
Szezlągi eleganckie do spania	„	33,00
Kanapę i 2 foteliki	„	75,00
„ i 2 fotele pluszowe	„	120,00

przytem rozmaite inne garnitury, portyery, firanki i rolosy po nader nizkich cenach. (1646)

Młodzie funt. codziennie świeże.

Na nadchodzące Święta

polecam uprzejmie po cenach tanich prawdziwe słodkie pomerańczo i soczyste cytryny, rodzenki na gał., migdały w łup., figi, daktyle, czekoladę z fabryki Sucharda i Mennier, ang. biszkopty, najprzedniejszą oliwę prow., musztardę prawdziwą dyseldorfską, octy rozmaite, szparagi, groszek i szabelki w puszkach, konserwy wszelkiego gatunku w flaszkach, likwory zagraniczne i tutejsze, rodzenki duże i małe, migdały słodkie i gorzkie, cykatę, wanilią i szafran. Koniak, arak i rum dobrze odstały. Wina węgierskie wytrawne, łagodne i słodkie od M. 1,50 za litr, czerwone Bordeaux od M. 1,25 flaszkę, mozelskie i reńskie od M. 1,00, wina szampańskie prawdziwe francuzkie i niemieckie.

B. Glabisz,
Św. Marcin 14.
Zamówienia pozamiejscowe wysyłam odwrotnie. (1707)

A. W. Żuromski
W POZNANIU,
Cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady,
poleca **na Święta Wielkanocne**

Baranki i jajka cukrowe, marcepanowe i czekoladowe,
Mazurki warszawskie i paryzkie,
Baby podolskie,
Pieczywo świąteczne,
Torty, baumkuchy,
Petits-Fours, Frou-Frou,
Wielki wybór **ciast deserowych** do kawy i herbaty,
Ciasta paryzkie. (1709)

Niżéj podpisany Bank przyjmuje: (844)
Drobne oszczędności od 10 fen. do 1 mrk. po **3%**
kwoty większe, każdego czasu płatne po **3½%,**
a za trzymiesięcznem wypowiedzeniem po **4%.**

Bank
Związku Spółek Zarobkowych
Dr. Kusztelan.

Najprzedniejszą oliwę prowancką, ocet estragonowy, litewskie grzyby, śliwki suszone i prawdziwe **tureckie powidła** poleca (1690

W. Becker,
Plac Wilhelmowski 14, obok cukierni p. Wolkowitza.

Do konserwacyi płci i usunięcia nieczystości skórnych zaleca się **mydło ichtyolowe** przeciw upornym **liszajom,** czerwoności rąk i nosów, jak również **na cierpienia reumatyczne,** kawałek po 75 fen. polecone przez tajnego radzcę Prof. Dr. Volkmanna i tajnego radzcę Prof. Dr. Nussbauma i **Radlauera mydło jodłowo-eucalyptusowe** znakomicie skutkujące na reumatyzm jako dodatek do kąpieli i mycia, kawałek po 50 fen. **Bergmanna mydło brzozowe balsamiczne, Bergmanna mydło z mleku liliowem,** mydło smołowcowe siarczane i wazelinowe, sztuka zkadego po 40 fen., nadto **Eau de Lys,** medycynalna woda na piegi, **Ryszard Gründera puder łabędzi** pudełko 60 fen. i 1 m. **Coldcreame saliz lowo-wazelinowe** puszka po 1 mk. **Drobne migdałowe otrąbki** na upiększenie płci puszka po 50 i 75 fen.

Czerwona apteka
w Poznaniu, Rynek 37.

Cygara
dobrze odleżałe w cenie 30—250 poleca (70

W. Becker, Wilh. plac 14

Główny skład papierosów z fabryki E. C. Hunnius z Odesy.

Zamówienia pozamiejscowe uskuteczniam **franco.**

Dla chłopców
mianowicie niższych klas gimn. n daje się z wielką korzyścią prog mnazyum w **Skwierzynie.** Zdrow okolica, szkoła z nieliczną frekwe cyą, dozwalająca szczegółowszego jęcia się słabszymi uczniami, ścisła opieka i dozór w naukach w dom nauczyciela gimn. **J. Szastecki**ego Kolej żelazna do Międzyrzecza, zk 2 mile pocztą. (174

Uczniów,
uczęszczających do szkół te tejszych, przyjmuję pod rodzi cielski dozór na stół i stancyę.

1623 **Prof. Szafarkiewicz.**

Od 1-go kwietnia życzyłabym so bie przyjąć miejsce jako

gospodyni
najchętniéj pod zarząd pani. Będąc obecnie w wielkim gospodarstwie jestem w stanie prowadzić dobrą kuchnią, tak samo znam się dobrze na praniu i prasowaniu etc. Obe więzuję się na wszelkie inne kobiece roboty, przy małem wymaganiu. Zgłoszenia przyjmuje *Ekspedycya Kuryera* pod lit. S. P. 1693.

Za Redakcyą odpowiedzialny Michał Kolasiński z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.